**Rok XXIV.** Petroków, 3 (15) Listopada 1896 r. **Nr. 46.**

**PRENUMERATA**
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

**OGŁOSZENIA.**
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(**Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.**

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

**Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie** Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie W. Komornicki.
„ Będzinie „ Janiszewski Stan.
„ Brzezinach „ Adam Mazowita.
„ Dąbrowie „ Waligórski Karol.
„ Sosnowcu „ Jermułowicz.
w Łasku W. Grass.
„ Tomaszowie „ J. Sochaczewska.
„ Rawie „ Hipolit Olszewski.
„ Radomsku „ { Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.



ś. † p.

## *Kazimierz Stronczyński.*

Dnia 10 b. m. zmarł w Piotrkowie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, mąż pełen nauki, prawości charakteru i cnót obywatelskich, zasłużony historyk i archeolog, Członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie, senator, ś. p. Kazimierz Stronczyński.

W poniższym życiorysie zmarłego idziemy krok w krok za opracowaniem źródłowem, które pomieściły w r. 1889 niewychodzące już dziś „Kłosy“. Dopełniamy je tylko dobrze nam znanemi szczegółami, zaczerpniętemi bądź to z pierwszego źródła, bądź też za życia ś. p. Kazimierza, od niego samego.

Ś. p. Kazimierz Stronczyński urodził się dnia 25 lipca 1809 r. w Piotrkowie, z Wincentego, niegdyś oficera wojsk cesarsko-francuzkich, z przed organizacyi Księstwa Warszawskiego, ostatnio zaś sędziego pokoju okręgu piotrkowskiego, i Julianny z Pawłowskich. Ojciec jego, sam człowiek światły, pod którego kierunkiem liczni synowie hrabiego Felixa Łubieńskiego ministra sprawiedliwości w epoce napoleońskiej, z wyjątkiem najstarszego (generała, hr. Tomasza), odbierali wychowanie, czując, iż największym skarbem dla młodego chłopca będzie zbogacenie jego wiedzy, wcześnie oddał go do szkół.

Odbywszy nauki u ks. ks. Pijarów, Kazimierz wstąpił do b. Uniwersytetu Aleksandryjskiego w Warszawie, na wydział t. z. filozoficzny, dla poświęcenia się naukom przyrodniczym, i w roku 1828, mając zaledwie lat dziewiętnaście, skończył studyja ze stopniem Magistra. Otrzymawszy prawie jednocześnie nominacyję na nauczyciela w b. szkole wojewódzkiej praktyczno-pedagogicznej, wykładał tam nauki przyrodnicze, a zarazem był nauczycielem ówczesnej szkoły rzemieślniczo-niedzielnej. Po r. 1831 umieścił się Stronczyński w b. Banku Polskim, gdzie pełniąc urząd sekretarza, towarzyszył w r. 1834 prezesowi Lubowidzkiemu w podróży jego do Petersburga, w interesach rzeczonej instytucyi podjętej. W chwilach wolnych od zajęć urzędowych, nie przestawał oddawać się ulubionym przez się naukom przyrodniczym i w tej epoce wydał „Rozrywki entomologiczne dla młodzieży“, z pięknemi, własnoręcznemi rycinami, oraz „Spis zwierząt ssących kraju polskiego i pogranicznych“ z drzeworytami.

Gdy w r. 1836, w myśl ogłoszonego nowego prawa o szlachectwie, ustanowiono przy ówczesnej Radzie Stanu Królestwa oddzielną magistraturę pod nazwą „Heroldyi Królestwa“, Stronczyński objął w niej urząd naczelnika służby ogólnej, tudzież sekretarza posiedzeń. Na urzędzie tym, będąc zmuszonym poznać gruntownie paleografiję, sfragistykę i wogóle archeologiję, oddał się z zapałem badaniom w tym zakresie; a jak te badania były sumienne i pożyteczne, świadczą o tem wydane przezeń w r. 1839 w Warszawie „Wzory pism dawnych, w przerysach wystawione i objaśnione drukowanem ich wyczytaniem“. Jest to zbiór blizko stu najważniejszych dyplomatów, znajdujących się w Archiwum Głównem Królestwa. Dokładność w nim facsimilów i rysunków pieczęci jest nadzwyczajna. Zbiór ten, który w czterdziestu tylko egzemplarzach odbić pozwolono i to głównie do użytku urzędowo-archiwalnego, jak wspomina przedmowa, dziś jest niesłychaną rzadkością. Niepotrzebnym tu rozwodzić się nad ważnością tej publikacyi, łatwo bowiem zrozumieć, jak dla każdego badacza, nie zawsze mogącego sprawdzić osobiście oryginał starego dokumentu, cennem jest posiadanie wiernej jego kopii facsimilowej.

Kiedy w r. 1844, z rozkazu Cesarza Mikołaja I-go, polecono opisać wszystkie starożytne budowle i pomniki w całem Królestwie, Stronczyński, znanym już będąc podówczas jako specyjalista, stanął na czele zorganizowanej odnośnej delegacyi. W tym celu wyjeżdżał każdego lata na kilka miesięcy, coraz to w inne strony kraju, mając sobie dodawanych do pomocy technicznej zdolnych rysowników.

Owocem dziesięcioletniej pracy ś. p. Stronczyńskiego był szczegółowy raport, złożony rządowi, a zawierający nietylko opisy ówczesnego stanu zabytków starożytnych, ale nadto wyczerpujący rys dziejów każdego z nich. Kilkotomowy ten raport, wraz z należącemi do niego atlasami, z rozporządzenia władzy złożonym został w Biblijotece Głównej, dziś uniwersyteckiej w Warszawie, gdzie się dotąd znajduje.

Był on drukowany tylko częściowo w felijetonie „Dziennika Powszechnego“, ówczesnego organu urzędowego; pierwotny jednak manuskrypt jego z mnóstwem map i rysunków własnoręcznych nieboszczyka, znajduje się w pozostałym po nim księgozbiorze.

Niezależnie od tych zajęć, pisywał ś. p. Stronczyński w kwestyjach archeologicznych i numizmatycznych różne artykuły, drukowane po części w „Biblijotece Warszawskiej“, że wymienimy tu tylko „Opis grobowca Henryka pobożnego, W. Ks. Krakowskiego“, znajdującego się we wrocławskim kościele Ś-go Krzyża. Opis ten zawiera w sobie zarazem i krótką monografiję panowania tego monarchy.

W r. 1847, z powodu jubileuszu statutu Wiślickiego, wydał ś. p. Stronczyński w również własnoręcznie sporządzonej podobiźnie jeden z bardziej cenionych odpisów tego pomnika prawodawstwa polskiego. W tym-że roku ogłosił obszerne dzieło, p. t. „Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do r. 1300“. Dzieło to nadało ś. p. Stronczyńskiemu rozgłos w świecie naukowym, nietylko w kraju, ale i za granicą.

W tej samej epoce przedrukował Stronczyński w podobiźnie, wyczerpane całkowicie, a wielce przez naturalistów polskich cenione, dziełko Mateusza Cygańskiego, p. t. „Myślistwo ptasze“, wydane pierwotnie w Krakowie w r. 1584.

Podobizna ta, dziś również rzadka, jak sam oryginał, przez biblijomanów wielce jest poszukiwaną dla swej dokładności. Jednocześnie prawie rozpoczął wydawnictwo podobizn pomników królów polskich w odlewach metalowych. Części tego wydawnictwa podjęła się znana niegdyś firma „Karola Mintera“ w Warszawie, w którego fabryce większość ich, podług własnoręcznie przez ś. p. Stronczyńskiego z wosku robionych modeli, odlaną została. Reprodukcyje te rozchodziły się w swoim czasie po zamożniejszych domach naszych, a ktokolwiek je widział, przyznać musi, że jedynie wymiarami różnią się od swych oryginałów.

W późniejszym nieco czasie, zbyt był obarczony pracami urzędowemi, zwłaszcza na stanowisku referenta „Ogólnego zebrania Senatu“

(utworzonego wzamian zniesionej w r. 1842 Rady Stanu); miał sobie bowiem niejednokrotnie powierzane prace, w zakres ustawodawstwa wchodzące, był z urzędu swego członkiem Heroldyi i Komisyi instrukcyjnej przy powyższem Ogólnem Zebraniu, a rok rocznie z polecenia b. Rady administracyjnej Królestwa zajmował się układaniem sprawozdań z czynności rządu, składanych monarsze. Wówczas też mniej mógł się oddawać wydawnictwom swoim; wszelako i wtedy nawet dostarczał materyjałów i udzielał wskazówek ś. p. hrabiemu Aleksandrowi Przeździeckiemu i ś. p. Edwardowi Rostawieckiemu do ich pomnikowej publikacyi „Wzory sztuki średniowiecznej", oraz opracował tekst do całej seryi I-szej „Albumu lubelskiego" Adama Lerue (następne seryje opracowywał H. Skimborowicz). W uznaniu zasług ś. p. Stronczyńskiego na polu nauki, cesarskie Towarzystwo geograficzne w Petersburgu i Towarzystwo naukowe krakowskie uczciły go zaliczeniem w poczet członków swoich.

Z przywróceniem w r. 1861 Rady Stanu Królestwa, ś. p. Stronczyński na samym wstępie mianowany został referendarzem Stanu w tejże Radzie i tu brał nader czynny udział w ówczesnych pracach organizacyjnych i ustawodawczych; w roku zaś 1862, kiedy wraz z przyjazdem J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza na Namiestnika w Królestwie, urząd dyrektora głównego Komisyi wyznań religijnych i oświaty publicznej powierzono ś. p. Kazimierzowi Krzywickiemu, ś. p. Stronczyński powołanym został na urząd dyrektora kancelaryi tejże Komisyi, przyczem zachowano mu stanowisko referendarza Stanu. Na tym nowym urzędzie położył zasługi niespożyte: wiadomo bowiem, że podówczas przedsięwzięto ogólną reformę szkół, zaprowadzenie instytutów specyjalnych i utworzenie Szkoły Głównej, i że usiłowano wszystkie te reformy jak najprędzej w życie wprowadzić; cokolwiek się więc w tym kierunku wtedy robiło, we wszystkiem brał ś. p. Stronczyński udział niemały. Zasługi jego na tem polu uwieńczyła nominacyja na członka Rady wychowania publicznego.

Gorączkowa ta praca za rządów margrabiego Wielopolskiego całkowicie już nie pozwalała ś. p. Stronczyńskiemu oddawać się w tym czasie pracom ściśle naukowym; to też z tej epoki nie mamy nic do zanotowania.

Po przyłączeniu Wydziału wyznań do Komisyi Rządowej spraw wewnętrznych i oddaniu jej pod zarząd księcia Czerkaskiego, oraz po zamianowaniu ś. p. Wittego głównym dyrektorem oświaty, Stronczyński w r. 1864 mianowany został członkiem Senatu. Na tem stanowisku dał się również poznać, jako rozważny i wszechstronnie rzecz badający sędzia najwyższej instancyi; skutkiem tego nadane miał sobie prawo przewodniczenia posiedzeniom kompletów sądzących.

Wysłużywszy całkowitą emeryturę, opuścił Stronczyński Warszawę i zamieszkał początkowo na wsi, a następnie osiadł w Piotrkowie, w którem ujrzał światło dzienne. Mając czas od zajęć służbowych zupełnie wolny, oddał się wyłącznie obowiązkom rodzinnym i pracom naukowym.

Opracowaną przez niego, tak zwaną „Legendę o Świętej Jadwidze", wydała w r. 1880 krakowska Akademija Umiejętności. Jest to faksymilowa kopia dwóch rękopisów illustrowanych, prawie współczesnych rzeczonej monarchini, a zawierających proces jej kanonizacyi. Do tych podobizn dodanem jest tłumaczenie, a raczej streszczenie tych rękopisów, wraz z odpowiedniemi objaśnieniami, oraz wywód osobisty wydawcy co do obyczajów ówczesnych, ubiorów, różnorodnych ceremonij i innych warunków bytu, oparty tak na treści powyższych rękopisów, jak i na dołączonych do nich illustracyjach. Spojrzawszy na podobizny tych illustracyj, zdumiewać się zaprawdę przychodzi mrówczej pracy wydawcy, podjętej dla wiernego skopijowania licznych obrazków, częstokroć mnóstwo najdrobniejszych szczegółów w sobie zawierających.

„Przegląd Archeologiczny" przed laty kilkunastu przez Cezarego Willanowskiego wydawany, zasilanym był również pracami ś. p. Stronczyńskiego, a w ich liczbie poważne zajmuje miejsce „Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich", który się później ukazał w r. 1881 w osobnej broszurze.

W roku 1885 wydał ś. p. Stronczyński w Piotrkowie trzy-tomowe dzieło p. t. „Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów". Dzieło to stanowi niejako uzupełnienie wydanych w r. 1847 „Pieniędzy Piastów". Ostatnią pracą ś. p. Stronczyńskiego, wydrukowaną również w Piotrkowie w r. 1888, są „Pomniki książęce Piastów, lenników dawnej Polski".

Pozostały wreszcie w *manuskrypcie*, zupełnie przygotowane do druku, a dotąd niewydane „Pomniki przeszłości polskiej", z mnóstwem, jak zwykle, jaknajdokładniejszych, własnoręcznych rysunków autora. Wreszcie, o ile nam wiadomo, ś. p. Stronczyński rozpoczął w ostatnim czasie pisać wspomnienia osobiste, rodzaj pamiętników, których jednak, o ile się zdaje, nie zdążył doprowadzić do końca.

O wszystkich pracach ś. p. Stronczyńskiego krytyka specyjalna zawsze z wielkiem wyrażała się uznaniem. Lelewel stawiał je bardzo wysoko, a Kraszewski przyznawał im większą oryginalność od wielu prac Lelewela, z powodu, iż Stronczyński kroczył całkiem po nowych, nieutartych jeszcze drogach; Kraszewski ubolewał też bardzo, że pisma Stronczyńskiego zbyt są mało rozpowszechnione, i uznaje, że badacze nasi bez prac jego obejść się nie mogą; w szczególności zaś zachwyca się „Legendą o Świętej Jadwidze", jako pomnikiem obyczajowym i ikonograficznym. Do tego zdania dodamy jeszcze, że numizmatyka Stronczyńskiego nie jest wyłącznie ze strony archeologicznej traktowaną, lecz, oprócz monografii ogólnej każdego z panujących, zawiera kompletny zarys systematu monetarnego w dawnej Polsce i dlatego dla każdego, ktoby się oddawał studyjom finansów polskich, jest niezbędną.

Na tem kończymy wzmiankę o dziełach ś. p. Stronczyńskiego. Pragniemy jeszcze powiedzieć słów kilka o jego zbiorach naukowych.

Biblijoteka Stronczyńskiego, złożona przeważnie z pozostałości po Janie Wincentym Bandtkiem i po Feliksie Bentkowskim, które po pierwszym nabył, a po drugim, jako zięć jego, w spadku otrzymał, należy do najcelniejszych u nas księgozbiorów prywatnych. Prześliczny, minijaturowy zbiór krystalograficzny, stanowić by mógł ozdobę najpierwszych tego rodzaju kolekcyj; dobrany gabinet medali polskich, monet, autografów, akwarel i t. p.— wszystko to umiejętnie i skrzętnie usystematyzowane, zainteresować zdoła najbardziej wymagających specyjalistów. Oprócz powyższych, Stronczyński posiadał poprzednio wyborowy zbiór zoologiczny, złożony z kilkuset egzemplarzy zwierząt ssących i ptaków, oraz kolekcyję oologiczną (jaj) i mineralogiczną. Te ostatnie darował w r. 1862 gimnazyjum piotrkowskiemu; wszakże ówczesna władza edukacyjna, zajęta właśnie organizacyją instytutu politechnicznego i rolniczo-leśnego w Nowej Aleksandryi (Puławach), zrobiła zapytanie, czyby nie mogła zbiorów rzeczonych przenieść tam do użytku miejscowej młodzieży. Stronczyński, zgodziwszy się na to, zastrzegł tylko, iżby minerały i kilkadziesiąt okazów

---

# SZARY PTAK.

Któż nie zna tego zwyczajnego szarego ptaka, któremu na imię nauczycielka? Tak, wszyscy ją znają, bo i trudno byłoby nie znać! Sześć razy na tydzień spotyka się ją o tej samej godzinie, na tym samym nieledwie kamieniu; z książką pod pachą biegnie przyspieszonym krokiem, nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo, a tymczasem w myśli powtarza sobie wykład, który ma mieć za chwilę, zaokrągla go, uzupełnia i tak jest zabsorbowana duchową swoją pracą, że ani wie, czy kogo spotkała lub jakim sposobem dostała się na miejsce przeznaczenia.

Rodzaj jej pracy zmusza ją niemal życie całe spędzać na ulicy; stara się zatem powierzchowny swój wygląd przystosować do wymagań swojego zawodu: ciemny jej kostyjum jest nieledwie mundurem, który nie bije w oczy ani oryginalnością, ani ostatniemi wymaganiami mody; chód jej zaś szybki i lekki jest przesuwaniem się raczej, obrachowanem na to, aby ją o ile można najmniej zauważono.

Nazwaliśmy ją szarym ptakiem, bo się w pożyczane a błyskotliwe piórka nie stroi, ale tak, jak jéj krewniak, szary skowronek, który nad świeżo zoraną skibą, stanowiącą zapowiedź przyszłej siejby, nuci swoją prostą piosenkę, tak i ona bez szumu i hałasu snuje swoje ciche a równie radosne pieśni nad mozolnie przez siebie zoranym zagonem.

Nauczycielka dzisiejsza—to wytwór najnowszych czasów: wytworzył ją z jednej strony ustrój społeczeństwa, w którem kobieta może liczyć tylko na własne siły, z drugiej — wymagania chwili obecnej. Trzeba przygotować pokolenie kobiet samodzielnych, rozumnych i praktycznych, aby w przyszłości na każdem stanowisku umiały być zacnemi obywatelkami swojego społeczeństwa. Rodzice zrozumieli tę konieczność; to też nauczycielka powołana przez nich do współudziału w pracy nad ich dziećmi, musi iść zbrojna w rozum, doświadczenie i rutynę pedagogiczną, zdobywając to wszystko na drodze sumiennej nad sobą pracy. To już nie dawniejsza najemnica za pieniądze, szukająca karyjery na tej drodze—to przewodniczka i wychowawczyni, to kobieta, która nie mając własnych, garnie cudze dzieci do serca, dzieli z niemi ich radość i bóle, zdobywa ich zaufanie i za miłość płaci miłością.

Ale niedość uczuć macierzyńskich, aby mieć prawo wstępu w ten światek dziecięcy: zawód pedagogiczny, to poważna praca społeczna, która wymaga surowego spełniania podjętych obowiązków i tu się zaczyna kapłaństwo nauczycielki. Służy ona swemu ołtarzowi dzień cały, caluteńki; pochłonięta swoim zawodem i jakby wyosobniona od wszystkich innych jednostek, które się dają unosić rwącemu potokowi życia, jak niestrudzony siewca rzuca w tę młodą rolę ziarna cnót i moralności, zdobywane przez siebie w wędrówce życiowej, jak paciorki różańca jedno po drugiem i, nie targując się, hojną dłonią rozsypuje przed błyszczącemi ciekawością oczami dziatwy zasoby wiedzy, które sama ze znojem uzbierała.

Tak przepracowawszy dzień cały, złożywszy go na ofiarę Bogu i ludziom, wraca do samotnych ścian swego mieszkania, aby pracować dalej, kształcić się samej, by znów nazajutrz nową karm przynieść pisklętom.

Teraz zapytacie może, czy nauczycielka, po za obrębem swojego powołania, jest kobietą?... Jeżeli cechą kobiecości jest tradycyjna natura bluszczowa, której wszystko jedno, koło czego się obwinie—to stanowczo nie jest ona kobietą; nie jest nią, jeżeli będziemy się w niej doszukiwać owej bezmyślnej, tak zwanej „ozdoby stworzenia", owego kwiatu rzuconego na drogę mężczyzny i najczęściej wzgardliwie przez niego zdeptanego, gdy utraci już swoją woń i świeżość.

Kobieta nauczycielka przestała być kwiatem, a stała się człowiekiem; będąc w mo-

ptaków i zwierząt, które już z Warszawy były wysłane, pozostały własnością powyższego gimnazyjum, gdzie też do dziś dnia się znajdują.

* * *

Z powyższego łatwo ocenić rodzaj i wielkość zasług ś. p. Kazimierza. Przez wyjątkową swą wiedzę, zdolność i pracowitość na licznych stanowiskach, jakie w ciągu długiego swego życia zajmował, umiał on stać się zawsze prawdziwie użytecznym synem kraju. Przyrodnik, prawnik, historyk i archeolog, w każdej z tych gałęzi wiedzy pracował z odznaczeniem i pozostawił po sobie trwałe pracy tej owoce. Zaiste, zadziwiającą była ta praca bezustanna, wytrwała, nigdy się nie kończąca, nawet wówczas, kiedy już przyciśnięty wiekiem i tyloletniemi do urzędów swych przywiązanemi trudy, osiadł pośród nas na stałe. Praca to iście benedyktyńska i kto na nią nie patrzył, nie może mieć o niej dokładnego pojęcia. Zagłębiony wiecznie w swym księgozbiorze, z piórem, ołówkiem lub farbami w ręku, pisze i wydaje już tu w Piotrkowie ostatnie najpoważniejsze swe dzieła, sam je ilustruje, sam prowadzi korektę, znajdując jeszcze czas na sprawy miejscowe i do ostatnich chwil życia przyjmując czynny udział w najżywotniejszych interesach i życiu umysłowem naszego miasta, bądź to przy zawiązywaniu się różnych miejscowych instytucyj, bądź zasilając pismo nasze cennemi pracami, takiemi np. jak: „O wykopaliskach dawnych monet w gub. piotrkowskiej“—„Graduały katedry Krakowskiej“—„Tak zwany Order Miechowski“ i t. p.

Pomimo wysokich stanowisk, jakie zajmował, pomimo swych zasług, ś. p. Kazimierz Stronczyński był raczej człowiekiem treści nie formy: spokojny, cichy, skromny i rozważny, widział zawsze jasno, w czem leży prawdziwe dobro społeczeństwa, jego spokój, rozwój i postęp. Spokojnie też, z dobrą wiarą, sumiennie i gorliwie dlań pracował—a jakie życie, taka i śmierć, takie i ostatnie rozporządzenie zmarłego co do pogrzebu: skromnie kazał się ubrać do skromnej trumny i ciało wywieźć do mogiły na wieczny odpoczynek po trudach życia. Żadnych ogłoszeń, żadnych wieńców ani mów pochwalnych, żadnej parady ani pompy pogrzebowej!

A jednak na wieść o zgonie czcigodnego męża, cała inteligencyja naszego miasta, jakby jednemu wspólnemu ulegając prądowi, znalazła się u Jego trumny. Wieść ta rozbiegła się lotem błyskawicy i po kraju;zewsząd nadchodzić zaczęły do pozostałej rodziny kondolencyjne telegramy; Akademija Umiejętności w Krakowie wywiesiła na gmachu swym żałobną flagę, upoważniając jednocześnie redaktora „Tygodnia“ do złożenia jej imieniem wieńca na trumnie ś. p. Stronczyńskiego; spoczęły na niej nadto wieńce od: „Numizmatyków Polskich“ — „Prawników Piotrkowskich“ — „Warszawskiego Towarzystwa Ogrodniczego“ — i „Redakcyi Tygodnia“.

Ze śmiercią ś. p. Stronczyńskiego znika z horyzontu naszego miasta rzadki dziś już, a tak sympatyczny typ prawdziwego patryjarchy w życiu rodzinnem i towarzyskiem. W domowem ognisku—wzorowy mąż i ojciec, z powagą patrycyjusza łączył w sobie serdeczną staropolską gościnność, chętnie i życzliwie wyróżniając pośród swego otoczenia każdą, choćby najmniejszą zasługę. Przed kilkunastu też jeszcze laty, dom ś. p. Kazimierza i czcigodnej małżonki Jego ś. p. Klementyny z Bentkowskich był ogniskiem miejscowego życia towarzyskiego, gromadząc w swych progach wszystkie dobrze myślące i inteligentne żywioły.

Bogobojny starzec, który przed kilku dniami opuścił nas na zawsze, był jednym z ostatnich w kraju Sodalisów.

„Sodalis Marianus“—to czciciel Maryi, to strażnik moralności, cnoty i ścisłego spełniania społecznych obowiązków. Takim był też ś. p. Kazimierz Stronczyński!

*M. D.*

# Z Pabijanic.

W ciągu ostatnich lat pięciu miasto nasze bezustannie wzrasta. Puste place po za miastem zabudowują się domami przeważnie murowanemi, a ogólny ich przyrost w ciągu ostatniego pięciolecia wyraża się cyfrą 329 nowych budowli, co czyni po 66 rocznie. Przyrost, którego pozazdrościć nam może niejedno z ludnych miast gubernialnych.

Wzrost liczby domów idzie w logicznem następstwie za wzrostem ludności, która obecnie doszła już do 25448 dusz płci obojga.

Lud to przybyły z różnych okolic, przeważnie włościanie bezrolni, dążący do miasta po pracę, a więc poważny konkurent robotników fabrycznych, bo za mniejszą płacę gotów do każdej roboty, a że zdolności i pracowitości mu niebrak, chętnie poszukiwany bywa przez fabrykantów. Napływu tego, aczkolwiek obniża on cenę pracy robotnika fabrycznego i mnoży proletaryjat roboczy, nie należałoby poczytywać za objaw ujemny; dowodzi on bowiem, że i ludność tuziemcza chętnie się garnie do pracy fabrycznej i z pożytkiem dla przemysłu zużytkowaną być może, a płynąc doń szeroką falą, wypiera żywioły obce z fabryk naszych, dotychczas przeważnie zalanych przez niemców, i innych obcokrajowców.

Rok bieżący nie był pomyślnym dla naszych fabrykantów, zwłaszcza pomniejszych, nie opartych na silnych podstawach kapitału i fachowego uzdolnienia. Bankrutowali jedni po drugich, zwłaszcza żydzi, których połowa wyniosła się z miasta do Łodzi lub Częstochowy, szukając tam lepszego szczęścia. Najbardziej na podobnym stanie rzeczy ucierpieli weberzy, pracujący na własnych warsztatach po domach. Kilkuset z nich musiało pracę ograniczyć lub zupełnie jej zaniechać i szukać innych zajęć; niema bowiem widoków, aby stosunki te obróciły się na lepsze.

W sprawie budowy kościoła J. E. ks. biskup Bereśniewicz nadesłał odpowiedź do J. ks. dziekana w Łasku. Miejsce na nową świątynię dostojny pasterz obiera na nowem mieście, z czego cieszą się niezmiernie deutsch-katolicy, ale staromiejscy obywatele posmutnieli.

Wobec braku zakładów naukowych średnich, wykształcenie dziatwy stanowi u nas zadanie niełatwe do rozwiązania. Dotychczas przynajmniej nauka elementarna była prawie dla wszystkich dostępną; szkółki miejskie przyjmowały bowiem tyle dzieci, ile ich pomieścić mogły; obecnie atoli przeszło 200 dzieciaków odeszło od drzwi trzech miejskich szkółek elementarnych, a byłoby ich jeszcze więcej, gdyby nie firma Krusche et Ender, która przez otworzenie szkółki elementarnej fabrycznej zapewniła początkowe wykształcenie przeszło dla 120 dzieci.

Po upadku efemerycznych fabryczyk, które krach przemysłowy i brak kapitału obrotowego wywróciły, istnieje u nas obecnie: 3 fabryki tkackie, 3 przędzalnie, 5 farbiarni i apretur, 1 bielnik, 2 drukarnie, 1 papiernia, 1 fabryka chemiczna, 1 gazownia, 1 browar, 2 cegielnie, 1 garbarnia i 3 fabryki wód gazowych. Z drobnego przemysłu mamy 53 kantory wydające przędzę, 1400 majstrów tkaczy pracujących po domach na własnych warsztatach, 35 piekarzy, 20 stolarzy, 30 szewców, 4 ślusarzy, 2 powroźników, 1 kotlarza, 1 mosiężnika, 6 mularzy, 6 cieśli, 3 kołodziei, 5 siodlarzy i rymarzy, 2 zdunów, 10 zegarmistrzów, 6 kowali, 3 blacharzy, 3 dekarzy, 3 pończoszników, 46 krawców, 8 golarzy i fryzyjerów, 6 typolitografów, 1 fotografa, 2 brukarzy, 3 bednarzy, 6 czapników, 2 introligatorów, 1 kamieniarza, 2 kuśnierzy, 1 koszykarza, 3 malarzy, 2 parasolników, 52 rzeźników, 1 studniarz, 3 szklarzy, 1 sztukator, 3 tandeciarzy, 3 tokarzy, 1 aptekę, (a od Nowego Roku przybywa nam jeszcze jedna), 1 cukiernię, 4 składy drzewa, 30 dorożek, 1 księgarnię, 1 odlewnię żelaza, 1 młyn wodny, 7 wiatraków, 2 pralnie, 268 sklepów z różnemi towarami, 30 sklepików z wiktuałami spożywczemi, 3 składy węgla, 3 domy zajezdne, 4 restauracyje, 78 szynków, 6 sklepów z winami ruskiemi, 4 sklepy kolonijalne i handle win, 2 składy piwa i 1 bufet w ogrodzie.

Szkółek początkowych miejskich i fabrycznych razem mamy 6, 1 kościół katolicki, 1 ewangielicki, 1 bóżnicę, 1 dom modlitwy braci Morawczyków, 1 dom modlitwy Baptystów i 3 domy modlitwy żydowskie.

Domów mieszkalnych mamy 847. A. K.

# JESIENIĄ.

I.

Jesienny deszcz pada... Chmur ciężkich gromada
Rzuciła dokoła żałobny swój cień...
W półzmroku leniwym spowity śpi dzień,
Z za deszczu opony krąg świeci przymglony
Bez mocy i blasku: to słońca twarz blada.

Czy słyszysz, jak śpiewa pieśń tęskną ulewa,
O życiu bezbarwnem i szarem tych dusz
Co nigdy nie znają ni blasków, ni zórz,
Przechodzą przez ziemię, dźwigając nędz brzemię,
I nawet sen troski z ich czoła nie zwiewa?..

Z jesiennej tej słoty w głąb twojej istoty
Mgła jakaś napływa, skarg budząc w niej chór;
Wichr do nich dostraja posępny swój wtór
I w duszy głąb sięga i nerwy rozprzęga,
I łkając, zawodzi jękami heloty...

II.

W ogródku moim smutek i milczenie...
Na trawę wyschłą jako chciwca serce
Liście w pożółkłe ścielą się kobierce
A drzewa stoją jak cmentarne cienie.

Był dlań czas szczęścia, letniego spokoju,
Lecz bez litości wtedy go niszczono:
Zrywało kwiaty psotnej dziatwy grono,
Łamało drzewa na szable do boju,
I przez zburzone, połamane płoty,
Ryła trawniki ćma różnej hołoty,
Płosząc chórały ptactwa bez litości!

Dziś, wrócił spokój i cisza tu gości—
Lecz już zapóźno!.. Zima niedaleka
I śmierć za progiem...

Ten sam los człowieka!

*Wiktor Karliński.*

# Z Miasta i Okolic.

— **Towarzystwo kredytowe** naszego miasta, zbadawszy dokładnie wszystkie odnośne warunki i wezwawszy do współdziałania w formie konkursu najpoważniejsze firmy i zakłady litograficzno-drukarskie, przygotowało już wzór listów zastawnych, który w tych dniach wysłany zostanie do Petersburga. Wzór ten, wykonany

żności, na równi z mężczyzną stworzyć sobie byt, ma prawo zaznaczyć swoją indywidualność. Prawo to daje jej w towarzystwie wybitną swobodę słów i obejścia, której nie krępuje wzgląd, jak się ona też komuś wyda, czy to, lub tamto, nie obniży jej ceny targowej? Nie czuje się być towarem na sprzedaż, który trzeba zbyć za jakąbądź cenę, a jeżeli obejrzy się kiedy za towarzyszem przyszłości, to będzie od niego wymagać rzeczy o wiele cenniejszych niż dostarczanie jej powszedniego chleba i płacenie rachunków z magazynu.

Jeżeli mężczyzna nie stoi na równym z nią poziomie; jeżeli nie porwie ją nieskazitelnością charakteru i wzniosłością ducha; jeżeli nie podbije delikatnością uczuć—to go stanowczo nie uważa za równego sobie i spokojnie przechodzi nad nim do porządku dziennego.

Mniejsza o to, choćby nie poszła za mąż. I tak potrafi wystarczyć sama sobie, wypełniając życie użyteczną pracą i odbierając wieczny chrzest młodości z tych wszystkich maleńkich rączek, które się do niej z miłością wyciągają.

Czy to przypadkiem typ nie nadto poważny dla przedstawicieli fin de siècle'ule?..

*Jedna z wielu.*

stylowo i z artyzmem przez miejscowego rysownika p. Adamczewskiego, przedstawia się bardzo pokaźnie. Daklaracyje o przystąpieniu do towarzystwa napływają w dalszym ciągu, a ogół obywateli miejskich żywo interesuje się losami młodej instytucyi, która bezwątpienia przyczyni miastu wiele pozytywnych korzyści.

— **Pogrzeb** ś. p. Kazimierza Stro[illegible]zyńskiego odbył się w dniu 13 b. m. w piątek o godzinie 3-ej po południu, wprost z mieszkania na cmentarz miejscowy. Kondukt prowadził kanonik kapituły włocławskiej i kapelan J. E. ks. biskupa Bereśniewicza b. prefekt miejscowego gimnazyjum JX. Waberski, w asystencyi całego miejscowego duchowieństwa, oraz kapłanów przybyłych z innych miejscowości. Nazajutrz, według życzenia zmarłego, nabożeństwo żałobne, odbyło się jako za Sodalisa w kościele po-Pijarskim. W dniach 12 i 13 b. m. Msze Święte odprawiały się w mieszkaniu przy zwłokach.

— **Piotrkowska Rada Gubernijalna** zakładów dobroczynnych, biorąc pod uwagę rezultaty składek, jakie wpłynęły do jej kasy w kwietniu r. b. w zamian wizyt wielkanocnych, postanowiła i obecnie rozesłać do różnych instytucyj i osób prywatnych w guberni naszej listy wzywające do ofiar na korzyść miejscowego domu starców i dwóch ochron (św. Kamilli i św. Zofii), a to *w zamian zbliżających się wizyt noworocznych* starego i nowego stylu 1897.

Ostatnie ofiary tego rodzaju, składane jak wyżej w zamian wizyt wielkanocnych, dały blizko 1400 rs. domowi starców i ochronie św. Kamilli i—drugie tyle ochronie św. Zofii. Zwracając uwagę na tak praktyczne rezultaty tego rodzaju ofiar, Piotrkowska Rada Gubernijalna ma niepłonną nadzieję, że rezultaty te, dzięki ofiarności ogólnej i tym razem z łatwością osiągnąć się dadzą.

— **Wyjazd sądu.** Sąd okręgowy tutejszy wyjeżdża w d. 15 b. m. do Rawy i Łodzi w następującym komplecie: wice prezes Gercog; członkowie sądu: Kołczanowskij i Rudniew, oraz sekretarz Górzyński. Spraw do osądzenia wyznaczono 54.

— **Kółko amatorów** zawiązane z inicyjatywy miejscowego Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan krząta się energicznie około zorganizowania przedstawień teatralnych, które rozpocznie koncert wokalno-instrumentalny, ze współudziałem wyłącznie sił miejscowych.

— **Teatr.** Na wtorek przyszłego tygodnia trupa p. Janowskiego zapowiada u nas: „Jadzię Wdową" słynną i arcywesołą krotochwilę Ruszkowskiego; w środę zaś odegraną ma być „Hanele" Haupftmana w przekładzie Konopnickiej i „Przysięga Horacego" Murger'a, w której wystąpią oboje państwo Janowscy.

— **Trotuar** z kostek piaskowca, ułożony przez całą szerokość chodnika od rynsztoka aż do murów domu tutejszego magistratu, jest daleko praktyczniejszy i wygodniejszy dla przechodniów, niżeli tradycyjne flizy ułożone w wązkiej linii, niezdolne pomieścić więcej nad dwie osoby idące obok siebie. Chodniki tego typu powinnyby znaleźć zastosowanie w całem mieście, bo jeśli o brukach wygodnych marzyć nam jeszcze niewolno, niechby przynajmniej pieszo swobodnie można krążyć po ulicach.

Inicyjatywę w tym względzie i dobry przykład powinnyby dać nieruchomości skarbowe, ciągnące się wzdłuż ulicy „Petersburgskiej" jedna za drugą, jako to: magistrat, sobór prawosławny, poczta, bank państwa. Gdyby te tylko gmachy ułożyły taki szeroki chodnik, jaki widzimy przed magistratem, mielibyśmy go już na połowie ulicy, a za dobrym przykładem—poszliby i inni.

— **Komisyja z Petersburga** rewidowała w tych dniach roboty około budowy gmachu dla monopolu wódczanego. Roboty wykonane dokładnie, a materyjały przygotowane do dalszych robót, komisyja znalazła w najlepszym gatunku. Gmach będzie wykończony najpóźniej do jesieni roku przyszłego.

— **Szkoła realna w Sosnowcu** istnieje dopiero dwa lata, a posiada już pięć klas, trzy oddziały równoległe przy klasach niższych i przeszło 260 uczniów. Gmach szkolny obecnie ciasny i niewygodny; lecz przy wjeździe do Sosnowca z prawej strony plantu kolei W.-W. wznosi się już okazały gmach, przeznaczony dla szkoły. Gmach będzie gotów w roku przyszłym, tak, że od następnego roku szkolnego szkoła przeniesie się do wspaniałego pałacu, zbudowanego dla niej staraniem i kosztem miejscowego przemysłowca, p. G. Dietla.

— **Banda w Zawierciu.** Znany czytelnikom naszym proces bandy Gawercmana operującej w Zawierciu, w drodze apelacyi poraz wtóry osądzony był w Izbie sądowej warszawskiej. Izba w zupełności zatwierdziła wyrok sądu okręgowego tutejszego, mocą którego Gawercman, herszt bandy, skazany został na 12 lat ciężkich robót, a jego wspólnicy: 4-ch na 10 lat, 1 na 6 lat i 8 miesięcy i—1 na osiedlenie w Syberyi.

— **Spłata pożyczki Tow. Kred.**—Na skutek wypowiedzenia przez władze Tow. Kredytowego właścicielowi dóbr Rogóźno-Ruda w powiecie łaskim przyznanej na dobra te pożyczki z powodu forsownej ich parcelacyi i niszczenia lasu—w tych dniach całkowita z tych dóbr pożyczka spłaconą została przez właściciela Towarzystwu.

— **Nasze zgromadzenia kupieckie** nie tylko w mieście naszem, lecz nadto w całej guberni nie dają najsłabszych znaków życia; a przecież gdzieindziej pracują one energicznie i skutecznie około ożywienia handlu, podniesienia jego poziomu i troszczą się o interesy pracowników handlowych. Czyżby naszych panów kupców sen chroniczny ogarnął, czy też, co najprawdopodobniej, nie mają z czem pochwalić się przed światem?..

— **Z rynku łódzkiego.** Jakkolwiek niektóre fabryki przez agentów swoich, wysłanych do Rosyi, otrzymały sporo obstalunków, daleko jeszcze do tego, aby zapasy nagromadzone w fabrykach łódzkich znalazły ujście. Niemniej ograniczenia kredytowe ustały, a przynajmniej o wiele złagodniały.

— **Ruch handlowy w Łodzi.** W peryjodzie od 17 do 23 października wywieziono z Łodzi: 90,114 pudów przędzy, 28,976 pudów wyrobów bawełnianych, 18,600 pudów wyrobów wełnianych,—w tymże czasie przywieziono: 13,597 pudów bawełny, 11,870 pudów wełny, 8,252 pudów przędzy, 4,536 pudów wyrobów bawełnianych, 1,865 pudów wyrobów wełnianych i 880,480 pudów węgla kamiennego.

— **Plotka.** W tych dniach obiegała po Łodzi pogłoska, jakoby kasyjer miejscowego banku handlowego zbiegł do Ameryki. Tymczasem bohater plotki siedział sobie najspokojniej w domu. Poszkodowany na honorze kasyjer rozwinął energiczne śledztwo w celu wykrycia autora nikczemnej plotki i pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej.

— **Żonobójca.** W tych dniach we wsi Ustronie pod Łodzią rozegrał się krwawy dramat małżeński. Przed laty we wsi Dąbrówka pobrało się dwoje młodych ludzi, lecz wkrótce mąż zaczął dokuczać żonie i doprowadził do tego, że uciekła z domu. Małżonek nie starał się o pojednanie. Dopiero przed kilku dniami udał się do Ustronia, gdzie małżonka jego zamieszkiwała i zaproponował jej zgodę, obiecując, iż więcej dręczyć jej nie będzie. Kobieta uwierzyła i udała się za mężem; gdy atoli przechodzili przez las lućmierski, mąż rzucił się na nią i pobił tak silnie, iż zemdlała. Zbroczoną krwią i porzuconą w lesie znalazł miejscowy gajowy. Przywrócona do przytomności, opowiedziała cały wypadek. Życiu jej poważne grozi niebezpieczeństwo.

— **Straż ochotnicza ogniowa** w Łodzi powiększoną zostanie o dwa nowe oddziały, z których jeden mieścić się będzie na przedmieściu Bałuty.

— **Jubileusz.** W Częstochowie w dniu 5 b. m. straż ochotnicza ogniowa obchodziła dwudziesto-pięcio letnią rocznicę swego istnienia.

— **Nowy szpital** w tych dniach otworzono w Łodzi, w byłych barakach cholerycznych.

— **Kronika wypadków w guberni piotrkowskiej.** W drugiej połowie września r. b. było pożarów 17. W tej liczbie: z podpalenia 7; z niedbałego utrzymywania komina 1, z niewiadomej przyczyny 9. Straty wyniosły 240,345 rs. Wypadków nagłej śmierci było 10, na linii drogi żelaznej 2, znaleziono zwłoki jedne, zabójstwo było 1, samobójstw 2, poranień 2, świętokradztwo 1, kradzieży 7.

— **Komitet budowy kościoła w Gorzkowicach,** w imieniu własnem i całej parafii, składa niniejszem serdeczne podziękowanie W-mu J. J., obywatelowi miasta Piotrkowa, za ofiarę rs. 100, złożoną do rąk WJ. ks. Ig. Kasprzykowskiego, miejscowego proboszcza, na budujący się kościół parafijalny.

Ofiara przyjętą została z tem głębszą wdzięcznością parafijan, iż złożono ją w chwili, kiedy z kasy budowy kościoła resztki zebranego grosza wydajemy na fundamenty przyszłej świątyni, które łącznie z cokołem są już na ukończeniu kosztem około 4000 rs. Nowe składki z parafii i ofiary pozamiejscowe napływają bardzo nieznacznie, a sumy asekuracyjnej za spalony kościół dotąd nie zdołano podnieść.

Wobec braku zapasowego funduszu i w przewidywaniu trudnego ztąd zadania w prowadzeniu dalszej budowy kościoła, projektowanej w roku przyszłym za wszelką pomoc podaną nam przez ludzi dobrej woli, dbających o dobro społeczeństwa i poświęcających cząstkę mienia swego dla celów filantropijnych, z głębi serca wołamy: niechaj Bóg stokrotnie zapłaci!

Z serca też powtarzamy „Bóg zapłać" Szanownemu ofiarodawcy, którego nazwisko stosownie do jego woli, pozostaje w cieniu.

Prezes Komitetu budowy kościoła w Gorzkowicach *Karol Rola Podczaski.*

## Budżet m. ŁODZI.

### W roku 1896.

*Dochody stałe:*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) Procenty od kapitałów i realności miejskich . . | rs. | 89388 | kop. | 38½ |
| 2) Podatki z nieruchomości miejskich . . . . . . | „ | 88384 | „ | 83½ |
| 3) Podatki i opłaty za prawo prowadzenia zakładów przemysłowych i handlowych . . . . . . | „ | 64237 | „ | 75 |
| 4) Podatek od towarów przychodzących do Łodzi po d. ż. Fabr.-Łódzkiej . . | „ | 202529 | „ | 14 |
| 5) Dochody uboczne . . . | „ | 18317 | „ | 62 |
| z protestu weksli oraz aktów notaryjalnych . . | „ | 30218 | „ | 05 |
| 6) Dochody pomocnicze . . | „ | 307 | „ | 78 |
| 7) Różne dochody drobne . | „ | 559 | „ | 52 |
| 8) Wykupno czynszów . . | „ | 1621 | „ | 77 |

*Dochody nadzwyczajne:*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) Z kapitału zapasowego z Banku Państwa podniesiono na pokrycie wydatków . . . . . . . . | rs. | 82468 | kop. | 97 |
| Razem | rs. | 578033 | kop. | 82 |

*Rozchody bieżące:*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) Wydatki ogólne na zarząd miasta . . . . . . | rs. | 3051 | kop. | 75 |
| 2) Utrzymanie magistratu . | „ | 26525 | „ | 00 |
| 3) Utrzymanie policyi . . | „ | 183284 | „ | 33 |
| 4) Utrzymanie sądów pokoju | „ | 31525 | „ | 31 |
| 5) Utrzymanie służby sanitarnej . . . . . . . | „ | 2380 | „ | 00 |
| 6) Renowacyja budowli miejskich i utrzymanie porządku w mieście . . | „ | 62663 | „ | 50 |
| 7) Szkoły średnie i miejskie | „ | 25178 | „ | 00 |
| 8) Szpital . . . . . . . . | „ | 750 | „ | 00 |
| 9) Spłata długów i wypłaty zaległe . . . . . . . . | „ | 122357 | „ | 35 |
| 10) Różne drobne wydatki . | „ | 1931 | „ | 95 |

*Wydatki jednorazowe:*

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1) Na ulepszenie bruków miejskich i upiększenie miasta . . . . . . . . | rs. | 118386 | kop. | 63 |
| Razem | rs. | 578033 | kop. | 82 |

## ROZMAITOŚCI.

**Chlewnie i kurniki.** Wśród ziemian naszych rozpowszechniło się mniemanie, jakoby niektóre hodowle u nas się nie opłacały, bo wobec szczupłego zakresu każdej z nich, przy niewielkim wogóle obszarze gospodarstw naszych, po kilka sztuk czy pudów żaden agent ani hurtownik nie przyjedzie na miejsce i trzeba używać pośredników, którzy pochłaniają większą część zarobku.—Tymczasem chlewnie i kurniki mogłyby przynosić pokaźne dochody, gdyby zdolne były odpowiednio prowadzić hodowlę a co najważniejsza umiały zawiązać stosunki handlowe z odbiorcami na rynkach zagranicznych. Angielska firma „Marriot i Seligman“ założyła w Libawie filiję swego interesu bicia świń i eksportowania wieprzowiny do Anglii. Zapotrzebowanie jej sięga 20000 sztuk *miesięcznie* ale dotychczas zakupić zdołała w całem ogromnem Państwie Rossyjskiem zaledwie po 12000 sztuk i to przy pomocy pośredników, skupujących drobne partyje i sztuki przy pomocy swoich znów agentów vulgo drobnych handlarzy. Cały zysk z tego przedsiębiorstwa pochłonęli pośrednicy z krzywdą hodowców i nabywcy, który znów stanął w stosunku zależnym względem pośredników. Rzeczona firma chętnie atoli wysyła swych agentów na miejsca hodowli, gdzie są większe partyje wagi nie mniejszej od 5—6 pudów.—Korespondencyja z filiją powinna być prowadzoną po rosyjsku, po niemiecku lub po angielsku.

Kilka innych firm agielskich złożyło swoje oferty w ministeryjum rolnictwa, żądając zawarcia bezpośrednich stosunków z hodowcami perlic, indyków, gęsi i prowadzącymi racyjonalny zwierzostan leśny. Badania w tym przedmiocie przeprowadzone przez ministeryjum rolnictwa wykazały, że na całym obszarze rozległego państwa zaledwie w kilkunastu gospodarstwach prowadzoną jest hodowla drobiu na większą skalę i racyjonalnie ochraniany bywa zwierzostan leśny; w pozostałych zaś gospodarstwach ogół prowadzi li tylko hodowlę drobiu na potrzeby własne, nadmiar zbywając na rynkach najbliższych miasteczek lub miast gubernijalnych. Hurtownicy w handlu drobiem i zwierzyną nie mogą nawet myśleć o eksporcie zagranicznym, gdyż zaledwie zaspakajają potrzeby takich rynków jak Petersburg, Moskwa, Łódź, Warszawa i częściowy eksport do Prus.

Jest więc pole do pracy i to pracy bardzo popłatnej, byle umiejętności i przedsiębiorczego ducha starczyło.

## Ruch pociągów

### na stacyi Piotrków

od 15 (27) października na sezon zimowy 1896 r.

| | | G. | M. | |
|---|---|---|---|---|
| **w kierunku od Warszawy do Granicy:** | | | | |
| № 1 Kuryjerski (2 klasy) | przych. | 2 | 30 | w nocy. |
| | odchod. | 2 | 36 | |
| № 5 Pospieszny (3 klasy). | przych. | 4 | 13 | po południu. |
| | odchod. | 4 | 23 | |
| № 9 Osobowo-poczt. (3 kl.) | przych. | 9 | 41 | rano. |
| | odchod. | 9 | 51 | |
| № 13 Osobowy (2 i 3 klasy) | przych. | 9 | 10 | wieczorem. |
| | odchod. | 9 | 18 | |
| № 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) | przych. | 5 | 31 | w nocy. |
| | odchod. | 5 | 41 | |
| **w kierunku od Granicy do Warszawy:** | | | | |
| № 2 Kuryjerski (2 klasy). | przych. | 3 | 17 | w nocy. |
| | odchod. | 3 | 23 | |
| № 6 Pospieszny (3 klasy). | przych. | 1 | 13 | w południe. |
| | odchod. | 1 | 23 | |
| № 10 Osobowo-poczt. (3 kl.) | przych. | 5 | 32 | po południu. |
| | odchod. | 5 | 42 | |
| № 14 Osobowy (2 i 3 klasa). | przych. | 10 | 38 | rano. |
| | odchod. | 10 | 48 | |
| № 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.) | przych. | 4 | 17 | rano. |
| | odchod. | 4 | 32 | |
| **Pociągi miejscowe (3 klasy):** | | | | |
| № 15 | Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy | 12 | 10 | w południe. |
| № 16 | Z Piotrkowa wychodzi do Warsz. | 6 | 5 | rano. |
| № 17 | Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy | 11 | 20 | w nocy. |
| № 18 | Z Piotrkowa wychodzi do Warsz. | 8 | 10 | wieczorem. |
| № 19 | Z Piotrkowa do Granicy i Sosnowca. | 12 | 40 | w południe. |
| № 20 | Od Granicy i Sosnowca do Piotrkowa. | 12 | 20 | w nocy. |

| *D. Ż. Fabryczno-Łódzka.* | Łódź g. | Łódź m. | Koluszki g. | Koluszki m. | Łączy się w Koluszkach z pociągami dr. żel. W.-W. |
|---|---|---|---|---|---|
| № 1 Koluszki-Łódź | 2 | 56 | 1 | 53 | № 1 w nocy. |
| № 2 Łódź-Koluszki | 12 | 25 | 1 | 28 | № 1 w nocy. |
| № 3 Koluszki-Łódź | 5 | 26 | 4 | 20 | № 51 i 2 rano. |
| № 4 Łódź-Koluszki | 6 | 5 | 6 | 53 | № 52 i 16 rano. |
| № 5 Koluszki-Łódź | 9 | 49 | 8 | 46 | № 9 rano. |
| № 6 Łódź-Koluszki | 7 | 15 | 8 | 18 | № 9 rano. |
| № 7 Koluszki-Łódź | 12 | 3 | 11 | 20 | № 15 i 14 po poł. |
| № 8 Łódź-Koluszki | 12 | 42 | 1 | 51 | № 6 po południu |
| № 9 Koluszki-Łódź | 4 | 31 | 3 | 28 | № 5 po południu |
| № 10 Łódź-Koluszki | 2 | 10 | 3 | 13 | № 5 po południu |
| № 11 Koluszki-Łódź | 9 | 18 | 8 | 15 | № 13 po południu |
| № 12 Łódź-Koluszki | 5 | 13 | 6 | 16 | № 10 po południu |
| № 13 Koluszki-Łódź | 11 | 16 | 10 | 28 | № 17 wieczorem |
| № 14 Łódź-Koluszki | 8 | 25 | 9 | 13 | № 18 wieczorem |

## Licytacyje w obrębie gubernii.

— 4 (16) listopada w m. Łodzi w domu przy ulicy Wschodniej pod Nr. 76 na sprzedaż mebli, bilardu i obrazów, od sumy 104 rs. 80 kop.

— 6 (18) listopada na rynku w Kamińsku na sprzedaż bydła, sprzętów domowych i tłuszczu, od sumy 150 rs. 50 kop.

— 7 (19) listopada we wsi Bronisławów w gminie Golesze w osadzie pod Nr. 4 na sprzedaż drzewa w sążniach, od sumy 292 rs. 25 kop.

— 12 (24) listopada w m. Piotrkowie na placu Włodzimierskim na sprzedaż koni cugowych, od sumy 200 rs.

— 5 (17) listopada w majątku Krzepczów w gminie Grabica na sprzedaż mebli i dwóch stert zboża.

— **Magistrat m. Piotrkowa** podaje do publicznej wiadomości mieszkańców i właścicieli domów m. Piotrkowa, że wydane zostało polecenie miejskim sekwestratorom, ażeby o każdym zajęciu ruchomości i terminie naznaczonym na sprzedaż takowej za zaległe podatki, było czynione ogłoszenie w Dzienniku Gubernialnym na koszt winnych dłużników; należność zaś za ogłoszenie w ilości 1 rs. 50 kop. była exekwowana jednocześnie z zaległymi podatkami.

Prezydent m. Piotrkowa *Brokowski.*

# OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t.

***Joanna de Mercoeur***

przekład z francuzkiego przez E. D.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Bressac milczał, ale gniew jego przeciwko Mercoeurom wstrząsał nim. Czuł się małym i nędznym w walce z tą kobietą, która go odgadła i drwiła teraz z niego.

— A teraz—ciągnęła dalej—wracasz do starej przyjaciółki, pewien, że nie wiedziała nic, nie domyślała się niczego. Mój drogi jesteś niedołęgą i głupcem tak, jak zresztą wy wszyscy. Każda z nas może z wami zrobić, co jej się podoba, może was zaprowadzić tam, gdzie zechce.

— Powracasz dziś do mnie, bo ci się nie udało u Janiny i może spodziewasz się, że ci zrobię scenę?.. Nie mój panie; uspokój się, ja tylko postawię kwestyję jasno. Jeżeli sądziłeś, że w ten sposób można zerwać ze mną, bardzo się omyliłeś. Gdy dwie istoty naszych sił i naszych przekonań zetkną się w życiu, nie opuszczają się już aż do śmierci; razem idą, albo razem upadają. Ty należysz do mnie, tak jak ja do ciebie. Ilekroć jedno z nas pragnie nową dla siebie obrać drogę—źle robi. Otóż ty chciałeś sobie w ten sposób postąpić. Byłeś tyle naiwny, że zapomniałeś o mnie zupełnie i od dziesięciu dni nie byłeś u mnie; wczoraj nawet, w dniu takiej katastrofy, wiedząc, że cię potrzebuję, nie zaszedłeś do mnie, wolałeś iść do hrabiny... Ah! proszę cię!... nie kłam i nieusprawiedliwiaj się! wiem napewno to, o czem mówię.

— Był to przecie czwartek—dzień ich przyjęć. Myślałem, że ciebie tam zastanę.

— Tłomaczysz się źle i niezgrabnie jak pensyjonarka. Doprawdy lituję się nad tobą. — Bądź że





odebrać muszę, choćbym ich miał licytować. Proszę cię też, jeżeli nie chcesz działać sama, daj mi ten list a ja już sobie poradzę.

— A gdyby list ten wart był dziś nie dziesięć tysięcy a okrągły milijonik?..

— Szalona!..

— Otóż on wart jest tyle!

— W tej chwili wszedł lokaj i podał na tacy bilet wizytowy.

— Proś—zawołała Gaetana.

Podała Bressacowi bilet na którym wyczytał: „SAINT-BLAISE deputowany Liwony".

# XIII.

Panowie ambasadorem zrobię tego kto zdoła mi powiedzieć jakie są przekonania Saint-Blase'a. Dowcip ten jednego z mężów stanu, wypowiedziany na posiedzeniu Izby obiegł cały Paryż, dostał się nawet na szpalty dzienników, opatrzony komunałem: „jakże to smutna illustracyja do historyi naszych deputowanych".

Saint Blaise, zwolennik zasady że działalność społeczna, to przedewszystkiem społeczne pieniądze roześmiał się z dowcipu. Ostatecznie był to bardzo, bardzo dobry człowiek. Serce miał czułe i wrażliwe!—Nie mógłby nigdy być obecnym przy walce byków i należał do najczynniejszych członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami!. Jeżeli przekonania jego nie były ustalone, była to wina Republiki, która za wiele zajmowała się polityką, a za mało finan-



sami kraju. Finanse zaś stanowiły podstawę działalności p. Saint-Blaise, i gdyby go byli wyborcy okręgu Liwony nie wybrali na deputowanego, byłby został niezawodnie poprostu finansistą, a zapytany, czem się zajmuje, byłby niezawodnie odpowiedział: interesami!

Ilość ludzi którzy w Paryżu zajmują się „interesami" jest niezliczona! Jakiego to rodzaju interesami ci ludzie się zajmują odpowiedzieć na to trudno.

Jedni z nich opierają się na finansach, inni na handlu lub przemyśle. Niełatwo jest dowiedzieć się, czy tego rodzaju aferzyści mają sklepy, biura, czy zakłady przemysłowe. Zajmują się „interesami" i to określenie wystarcza zupełnie: to im nadaje pewien ton więcej częstokroć wart niż interesa, które obrabiają.

Jest to rzemiosło bardzo wygodne, oddać mu się można bez kapitału, bez fachowego wykształcenia, bez nakładów i wykupienia patentu.

Miejscem operacyi dla tego rodzaju ludzi bywa zazwyczaj jakaś kawiarnia, w której interesowani są pewni, że ich o oznaczonej godzinie zastać mogą.— Siedzi się nawet przy jednym i tym samym stole, w kółku przyjaciół i pomocników, W lecie aferzyści operują na bulwarach i tam układają się z interesantami.

Bez tego rodzaju ludzi nie obejdzie się nic, żadne towarzystwo akcyjne, żadna wspólka, żaden większy interes. Do wszystkiego należą, wszędzie mają udział zapewniony. Zazwyczaj narzekają oni na bankierów, a jednak działają z nimi ręka w rękę.



dochodu, gromadził pieniądze; topniały one jak śnieg pod promieniami wiosennego słońca.

— To życie w Paryżu kosztuje szalone sumy!— wołała pani Saint-Blaise.—Czy to nie lepiej było być adwokatem w Liwonie! Oto dokąd nas doprowadziła twoja manija polityki.

Czy była to wina męża, czy żony, syna, czy córek niewiadomo, dość, że Saint-Blaise potrzebował zawsze pieniędzy i największe dochody szły zawsze na spłacenie zaległości u modystek krawców, dostawców, agentów i t. d. Nazajutrz był znów bez grosza i znów kręcił głową nad wynalezieniem nowego źródła dochodu. W tym roku zapewnił sobie wybory w swym okręgu zawczasu. Trzy dystrybucyje, i kilka miejsc dla nauczycieli utrwaliły jego szanse. W przeddzień wyborów, wysłał na wieś wóz pełen towaru, a zacna niewiasta, której tę sprawę powierzył, nakupiła moc głosów za funt cukru lub kilo świec. Żył bardzo zręcznie i umiał obracać się pośrodku rozlicznych frakcyj politycznych. Polityka zresztą obchodziła go tyle, co śnieg zeszłoroczny. Dla niego publiczna działalność, to były publiczne pieniądze i dla drugich do pierwszej się garnął. Miał wszędzie wiernych i wdzięcznych przyjaciół, o ile się dało, zrobił zawsze wszystko, a protekcyja jego była wszechpotężną. Stanowisko deputowanego, było dla niego trampoliną, ułatwiającą mu skoki—i rozliczne ewolucyje służące do chwytania w lot fortuny i wyciągania zkąd się da zysków.

— Wszystko to, panowie robi się dla dobra kraju!

silny i mówmy ze sobą otwarcie, bo te wykręty na nic się nie przydadzą.

— Byłem tu dziś rano, po obiedzie szukałem cię na giełdzie...

— Bo wczoraj zdarzyło się coś nadzwyczajnego u Mercoeurów, a dziś mnie potrzebowałeś — temu wierzę. Wyszedłeś wczoraj od nich jak szalony. Wiem dobrze, widziałam cię, muszę cię ostatecznie śledzić, doprowadziłeś mnie sam do tego. Byłeś wściekły. Rzucałeś się i kląłeś nawet pod nosem, jak człowiek źle wychowany.

— Czy to już wszystko?

— Nie; chciałam ci się jeszcze zapytać, czy za twoją poradą Mercoeur grał na giełdzie i przegrał sto tysięcy?

Te sto tysięcy zapłacił już, a my nie widzieliśmy dotąd ani grosza z naszej prowizyi.

— Mój drogi — wiesz dobrze o tem, że dług w karty i dług na giełdzie musi być zapłacony w ciągu 24 godzin.

— A ty czy zapłaciłaś twoje?

— Moje długi?

— No tak; żartujesz z innych, a sama się złapałaś.

— Być może.

— Grałaś! Wiem o tem, grałaś i przegrałaś!

— Cóż ciebie to może obchodzić?

— Ale faktem jest że przegrałaś.

— Istotnie.

— Ile?

— Sześćdziesiąt tysięcy.



— Jesteś więc zrujnowana?

— Nie.

— Nie rozumiem cię.

— Znalazłam kredyt.

— Ty? kredyt?..

— I to bardzo łatwo.

— U lichwiarza?

— Broń Boże! U poważnego bankiera.

— Jaką mu dałaś ewikcyję.

— Zaręczenie jednego z naszych deputowanych.

— Ah! Więc w tej sferze zaczynasz obecnie operować? ;

Ta urywana rozmowa drażniła Bressaca niewiele go zresztą obchodziły interesa Gaetany, o ile nie były z jego własnemi interesami związane. Przyszedł po to, by pomówić o sprawie Mercoeurów i odebrać list Raula, reszta była mu obojętna. Chciał bezwarunkowo wywrzeć teraz presyję na niego i odebrać owe nieszczęsne dwakroć.

— Oto wszystko zresztą mniejsza—powiedział po chwili. — Mam ważniejsze teraz sprawy na głowie. Byłem przed chwilą u Mercoeurów i widziałem, że się wybierają w drogę, uciekają i jeżeli dziś jeszcze nie zażądamy wypłaty...

— Wszak Raul obiecał zapłacić w październiku?

— Tak; a jeżeli do tego czasu będą zrujnowani?

— O to bądź spokojny; w każdym razie mają dziś więcej jeszcze niż milijon?

— A ja ci mówię, że byłoby szaleństwem czekać dłużej. Zresztą ja pieniędzy potrzebuję i swoją część



Do tego rodzaju ludzi odniedawna należy większość deputowanych we Francyi. Aferzyści popierają ich i chętnie wciągają ich w swoje operacyje. Jeżeli się jest we współce z deputowanym, ma się zapewnione pewne towarzyskie stanowisko, przyjmuje się udział w uroczysteściach publicznych, ma się na nich miejsce w pierwszych rzędach, i imponuje się ludziom.

— Byłeś pan kiedy w Izbie?

— Jakto?.. przecież jestem w przyjaźni z panem Saint Blaise, deputowanym!..

Niezliczona też jest ilość przyjaciół p. Saint Blaise; wszyscy go pragną, wszyscy mu nadskakują i nie jego to wina, jeżeli interesa Republiki poświęca swoim własnym interesom. Proponują mu to to, to owo, proszą go o radę, żądają projektów, a dla przyjaciół przecież zrobić coś potrzeba. Saint Blaise poświęca się i przy każdym ogniu potrafi upiec swoją własną pieczeń.

Rząd naprzykład zamierza zrobić obstalunek u jakiejś firmy, obstalunek przynoszący ogromne zyski.

— Drogi panie!—mówi mu inna firma, współubiegająca się o zamówienie drogi, szanowny panie, na tej sprawie możnaby zarobić ze sześćdziesiąt tysięcy franków!

— Sześćdziesiąt tysięcy?.. Śliczna sumka.

— Smutnoby było, gdyby ją zarobił kto inny, prawda?



— Otóż właśnie—panie łaskawy, jeszcze byłoby czas to odrobić, pan deputowany ma stosunki z komisyją...

— Żartujesz pan, a mój mandat? Nie, doprawdy ci przemysłowcy dziwnie łatwo zarabiają pieniądze.

Przemysłowiec jednak domyślił się, o co chodzi.

— W tym interesie uważałbym szanownego pana jako wspólnika. Udziałem w zyskach podzielilibyśmy się po przyjacielsku.

Saint Blaise oburza się...

— Ależ panie, to dla dobra kraju! przecież pan rozumie, że jeżeli ja się tego obstalunku podejmę, wykończę go stokroć lepiej.

— Zapewne!—zapewne—odpowiada Saint Blaise z miną wielkiego patryjoty.—Jeżeli to jest dla dobra kraju!.. Panie, dobro kraju, to mój pierwszy obowiązek i pierwsza moja troska!. W dwa tygodnie póżniej obstalunek otrzymał przyjaciel Saint Błaise.

Ludzie nieznający się na rzeczy, nazywali to nadużyciem, ale ci co mieli zdrowy na rzeczy pogląd, uznali, że stało się to z korzyścią dla dobra kraju!..

Saint Blaise, trzymał się stronnictwa liberalnego wiedział, że ono stanie u steru, a dążył zawsze w tę stronę, ku której ciągnęły go obowiązki rozumnego człowieka, dobrego ojca rodziny.

Ah! ta rodzina!.. Pani Saint Blaise, synek, znany elegant i dwie podżyłe córeczki!—Wszyscy oni zjadali grosz zapracowany przez ojca, i biedak napróżno kręcił się jak wąż, stwarzał coraz to nowe źródła